

Patrioci i kolaboranci

Historycy idei wyróżniają trzy główne sposoby pojmowania patriotyzmu w polskiej tradycji narodowej i politycznej. „Po pierwsze jest to wierność woli narodowej, cechującą się przede wszystkim dążeniem do zachowania wewnętrznej i zewnętrznej suwerenności w



następnej kolejności jest to wierność idei narodowej, w której nacisk pada na obronę tożsamości i specyfiki polskiej, a po trzecie jest to obrona realistycznie pojętego interesu narodowego” (Andrzej Walicki). Pierwszy element tak pojmowanego patriotyzmu wywodzi się jeszcze z tradycji Rzeczypospolitej szlacheckiej. W owej tradycji sławiony był patriotyzm, którego centrum było – dobro wspólne (*res publica*) oparte na zabezpieczeniu wolności obywateli (szlachty) w sferze publicznej, wolności „pozytywnej” w wyraźnym przeciwieństwie do wolności „negatywnej”, którą symbolizowała prywatność i indywidualizm. Taki sposób widzenia historii Polski zakorzeniony jest głęboko w historiografii polskiej od XIX wieku, jak i w potocznej świadomości historycznej.

Podział na patriotów i kolaborantów rozpoczął się wyraźnie w drugiej połowie XVIII wieku. Nie jest do końca jasne, dlaczego nastąpiło

takie pęknięcie? Wydaje się to być skutkiem długotrwałej interwencji zbrojnej i duchowej obcych potęg. Naród kolaborantów przekonany jest, że działa w interesie kraju, gdyż Polacy nie nadają się do samodzielnego życia, więc silniejsi mogą zaprowadzić u nas porządek.

W historii Polski najczęściej pokazuje się właśnie zdrajców z Targowicy, ale i wcześniej nie brakowało tych, co na „obce potencje stawiając” pragnęli umocnienia swojej pozycji lub dążyli do zdobycia władzy, którą te potęgi miały umocnić. Tak czynił już u schyłku XIV wieku Władysław ks. Opolski (1326/1330-1401), proponując wielkiemu mistrzowi Zakonu Krzyżackiego rozbiór Królestwa Polskiego w 1391 roku, przy udziale ces. Zygmunta Luksemburczyka, Wacława IV króla Czech, Jana księcia zgorzeleckiego, Jodoka margrabiego morawskiego i brandenburskiego oraz Albrecht księcia austriackiego. Następne przykłady XVI-XVII wieków również są znamienne: postać Samuela Zborowskiego, zbuntowanego przeciwko królowi Henrykowi Walezemu i kanclerzowi Janowi Zamoyskiemu (1542-1605), stała się także synonimem zdrady, czy osoba Hieronima Radziejowskiego, sprowadzającego na Polskę w połowie XVII wieku najazd szwedzki, będącego doradcą króla Szwecji Karola Gustawa, współautora wymierzonego przeciwko Polsce sojuszu pomiędzy Szwecją, Kozaczyzną i Księstwem Siedmiogrodu. U schyłku XVII wieku biskup chełmiński Andrzej Olszowski, prymas Polski, senator, podkanclerzy koronny, zwolennik króla Jana III Sobieskiego, później stojący w opozycji do monarchy, opłacany był przez dwory Francji i Austrii, a zaatakowany na sejmie przez kanclerza wielkiego litewskiego Karola Stanisława

Radziwiłła (1669-1719), przyznał też, że opłacał go car Rosji. W tej samej epoce przywódcy opozycji w stosunku do Jana III, Krzysztof Zygmunt Pac (1621-1684) i jego brat Michał Kazimierz, dali się przekupić Austrii i Brandenburgii, aby podkopać politykę i plany zewnętrzne króla.

Praktycznie cały wiek XVIII przyniósł szereg przykładów zarówno postaw patriotycznych jak i manifestacji zdrady narodowej. W pałacu ambasady rosyjskiej przy ul. Miodowej w Warszawie, zdobytym 18 IV 1794 roku przez powstańców Jana Kilińskiego, znaleziono kompromitujące dowody w postaci dokumentów potwierdzających jedynie oczywistą w sensie politycznej działalności, współpracę z jednym z zaborców Polski. Takie same dowody winy z postaci dokumentu potwierdzającego pobieranie rosyjskich rubli dotyczyły bez mała kilkuset najważniejszych polityków XVIII wiecznej Rzeczypospolitej. Był wśród nich sam król Stanisław August Poniatowski, wybrany w wolnej elekcji, a w rzeczywistości pod kuratelą carycy Katarzyny II i przy osłonie oddziałów rosyjskich. Przystąpienie króla do konfederacji targowickiej stanowiło tylko pewną konsekwencję jego zależności wobec Rosji od 1764 roku. Stanisław August Poniatowski przedstawiany jest jako reformator państwa, szczególnie kultury i oświaty, jednak były to działania, co prawda cenne dla modernizacji kraju, ale tylko w granicach, jakie określała kuratela rosyjska, poza nimi pozostawała tylko konfrontacja zbrojna z imperium. Tak stało się w 1792 roku. Wojna z Rosją uniemożliwiła pełną realizację reform Konstytucji 3 Maja i przyspieszyła ostatnie rozbiory Polski.

Wiek XIX to epoka powstań, bez powstań tego stulecia – jak podkreślają historycy - nie byłoby nowoczesnego narodu polskiego i postaw patriotycznych Polaków. Z drugiej jednak strony określić można także typ zdrajcy i utożsamiających go, ludzi z tej epoki. Na światło dzienne ukazywano ich w momentach trudnych, czy wręcz tragicznych dla zrywów narodowych XVIII i XIX wieku. Tak działo się począwszy od Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 roku, kiedy to niepowodzenia militarne powstania (przeegrane bitwy pod Szczekocinami, Chełmem i kapitulacja Krakowa) zaalarmowały opinię publiczną w Warszawie. Panowało przekonanie, że klęski zostały spowodowane przez zdrajców, którzy przeniknęli do niektórych ogniw władzy insurekcyjnej. Grupy radykalne (polscy Jakobini) wykorzystali sytuację i w improwizowanych wystąpieniach ulicznych wzywali ludność do ukarania targowiczian dotąd nieosądzonych. Z 27 na 28 czerwca 1794 roku ustawiono w Warszawie 11 szubienic, z więzień wywleczono znanych z okresu targowicy dostojników m.in. biskupa wileńskiego Ignacego Massalskiego, kasztelana przemyskiego Antoniego Czetwertyńskiego oraz innych (w tym całkiem niewinnych: Michała Wulfersa, byłego członka Rady Zastępczej Tymczasowej i Józefa Majewskiego, urzędnika Wydziału Sprawiedliwości) i powieszono ich. Dopiero wystąpienie Prezydenta Warszawy Zagrzewskiego ostudziło tłum, jak donosiła ówczesna „Gazeta Rządowa”: *„lud odchodzący sam nie zajęte trupami szubienice powywracał”*.

Ta sama przyczyna: klęski wojenne, o które obwiniono zdrajców i szpiegów rosyjskich, były zasadniczą przyczyną zaburzeń w stolicy 15 sierpnia 1831 roku, podczas powstania listopadowego. Wojsko nie było w stanie opanować wzburzonego blisko 3 tysięcznego tłumu na Placu Zamkowym. Tłum wyprowadził z Zamku Królewskiego, zatrzymanych tam generałów: Jankowskiego, Bukowskiego, Józefa Hurtiga (do 1 grudnia 1830 roku komendanta twierdzy zamojskiej) oraz pułkownika Antoniego Sałackiego, i powiesił ich na okolicznych latarniach. 16 sierpnia taki sam los spotkał jeńca rosyjskiego barona Kettlera i byłego kuratora szkolnego Kaweckiego. Łącznie w zaburzeniach zginęły 34 osoby, a 14 odniosło rany. Dołączyli oni do „*plejady zdrajców, generałów*”: Maurycyego Hauke (bohaterskiego obrońcy Zamościa w 1813 roku), Józefa Nowickiego, Stanisława Trębickiego, Stanisława Potockiego, Ignacego Blumera, Tomasza Siemiątkowskiego oraz płk Filipa Mieciszewskiego, lojalnych wobec Wielkiego Księcia Konstantego, którzy zginęli z

rąk podchorążych w noc z 29 na 30 listopada 1830. W 1841 roku odsłonięto w Warszawie pomnik na cześć tych polskich oficerów-łojalistów. Pomnik nosił napis, ułożony przez cara Mikołaja I: „*Polakom poległym w 1830 roku za wierność Monarsze*”.

W okresie międzypowstaniowym, w odniesieniu do ówczesnej rzeczywistości, coraz bardziej istotne było przeciwstawienie powstaniu, postawy ugody czy kolaboracji wobec zaborcy. Ugoda nie była wzorcem popularnym, chociaż można było uznawać jej zasadność. Nie obowiązywał zresztą jeden schemat postępowania, zależało to od sytuacji i od strony oceniającej. Krytykowanymi nie byli np. Stanisław Staszic, Ksawery Drucki-Lubecki (zdeklarowany przeciwnik powstania listopadowego), Fryderyk Skarbek, czy Andrzej Zamoyski założyciel Towarzystwa Rolniczego, ale znacznie gorzej było np. w przypadku margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, w odniesieniu, do którego granice między ugodą a kolaboracją, przenieść można było z teorii do praktyki. W epoce przed powstaniem styczniowym 1863-1864 i w czasie jego trwania wysoko stawiany był jako wymiar patriotyzmu, czyn zbrojny. Zdradę piętnowano na każdym kroku. Przekonał się o tym już w powstaniu np. Józef Aleksander Miniszewski, literat i redaktor rządowego „Dziennika Powszechnego” bliski współpracownik A. Wielopolskiego, uchodzący w kręgach młodzieży warszawskiej za pozbawionego czci sprzedawczyka. Szpiegował ludzi związanych z Rządem Narodowym powstania styczniowego oraz publikował antypolskie artykuły w „Dzienniku Powszechnym”. W efekcie Organizacja Miejska w Warszawie wydała na niego wyrok śmierci, który wykonała grupa „sztyletników” 2 maja 1863 roku. Następny tej rangi zamach (niestety nieudany) miał miejsce 19 września 1863 roku, kiedy to bracia Feliks i Dominik Krasuscy dokonali próby zamachu bombowego na gen. Fiodora Berga, dowódcę wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim. Rosjanie po nieudanym pościgu zamachowcami, splądrowaniu kamienicy Zamoyskich (zniszczono wówczas m.in. historyczny fortepian Fryderyka Chopina), z której to autorzy zamachu wyrzucili w kierunku powozu generała, ładunki wybuchowe, aresztowali na krótki czas ponad 800 mieszkańców okolicznych budynków.

Innymi z wyjątkowo szkodliwych zdrajców sprawy narodowej byli Julian Bałaszewicz (ps. Albert Potocki), carski szpieg i prowokator, infiltrujący emigracyjne środowiska powstańcze jesienią 1864 roku, oraz Aleksander Zwierzchowski, słynny prowokator i agent rosyjskiej policji. Nim to posłużył się gen. Fiodor Berg, aby rozpracować struktury Komitetu Reprezentacyjnego Emigracji Polskiej i zdobyć zaufanie dwóch jego członków: Władysława Daniłowskiego i Władysława Rudnickiego. W następstwie działań Zwierzchowskiego, ściągnął on w marcu 1865 roku, pod szyldem Rządu Narodowego, jakoby odtworzonego w Warszawie, obu działaczy z emigracji do Królestwa Polskiego, gdzie zostali aresztowani. Działania te doprowadziły do upadku Komitetu i zawieszenia planów działaczy pozostających poza krajem, wznowienia działań powstańczych w Królestwie Polskim.

W kontekście tych historii warto także przypomnieć zamojskie epizody tego czasu, jak np. postać zdrajcy i konfidenta Mosze Gołdusa. W wyniku zdrady tego felczera tomaszowskiego, zginęło w przeprowadzonej przez Rosjan pacyfikacji Tomaszowa Lubelskiego 5 II 1863 roku, 18 osób w tym członkowie Organizacji Narodowej por. Jan Mecheda, lekarz Dąbrowski z Zamościa i jego brat Karol z Tomaszowa, jak też i inny lekarz dr Wojciech Żelkowski. Śmierć por. Mechedy pokrzyżowała plany powstańcze opanowania Zamościa, na które stawiano w Komitecie Centralnym Narodowym i które zamierzał realizować Leon Frankowski, wraz z podległymi mu oddziałami. 5 II 1863 r. wieczorem oddziały rosyjskie powróciły do twierdzy zamojskiej przyprowadzając 7 osób aresztowanych w Tomaszowie Lubelskim. M. Gołdus został w kilka tygodni później pojmany przez tzw. „wieszających” Żandarmów Narodowych i powieszony przy trakcie wiodącym z Zamościa do Tomaszowa Lubelskiego.

U schyłku powstania w zamojskim głośna była także sprawa Mateusza Kasprzaka, rzemieślnika z Lubelskiego Przedmieścia w Zamościu, który za zdradę i donosicielstwo został zabity wraz z całą rodziną (żoną i synem Janem), na początku kwietnia 1864 roku, przez dwóch nieznanych z nazwiska członków Żandarmerii Narodowej. O tym szeroko komentowanym wydarzeniu, donosił carowi Aleksandrowi II, Mikołaj Pawliszczew, nadprokurator, członek Rady Stanu, w jednym z raportów tygodniowych z sytuacji w Królestwie Polskim za okres od 31 III do 7 IV 1864 roku.

Dr Jacek Feduszka

[Oprac. w oparciu m.in. o: W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903; A. Walicki, *Tradycje polskiego patriotyzmu*, „Aneks”, 1985, nr 40; M. Ruszczyk, *Agenci i prowokatorzy*, Warszawa 1993; A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa-Kraków 1999; M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, Warszawa 2003 t. 2; A. Nowak, *Historie politycznych tradycji*, Kraków 2007;]